

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Socznio . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnia . . . . . „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz palitem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dziś: Leandra Bisk.
Jutro: Mięso. Romana Opała.
Wschód słońca o godz. 6 min. 58. Zachód o godz. 5 min. 31.
Długość dnia godz. 10 min. 33. Przybyło dnia godzin 2 minut 58.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika”, oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

ROZPRAWY
W SEJMIE PRUSKIM.

(z „Kuryera Warsz.”)

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 45).

Drugiego dnia obrad znowu trybuna pełniła publicznością.

Rozprawy rozpoczyna Wehr (wolno-konserwatywa, dyrektor rządu prowincjonalnego Prus zachodnich). Przemawia on za projektem, ponieważ zdobyte przez zakon krzyżacki wschodnie kresy państwa pruskiego powinny być utrzymane na zawsze w rękach godnych potomków tej bohaterkiej braci. Oświadcza się on przeciw delegowaniu do komisji wykonawczej przedstawicieli sejmiku pruskiego, ponieważ nie chce osłabienia wpływu władzy rządowej.

Książd Stublewski przypomina, że ludność wschodniej Marchii przywołała króla polskiego na obronę przeciw uciskowi krzyżackiego zakonu. Minister Lucius traktował wczoraj przedłożenie jakby niewinny projekt amelioracji gruntowych, poseł Holtz nazwał je nawet dziełem pokoju. Tak, pragnie on stworzyć pokój, ale pokój cementarza! Chcecie wznowić niemieckość, ale naród niemiecki zryma się przeciw takim dźwigniom swego rozwoju. Z prawa skorzysta tylko koterya Pindterów (Pindter jest, jak wiadomo, redaktorem „Norddeutsche allgemeine Zeitung”).

Wzbożacy potem polskich robotników poseł Kenneman, wywdzięcza się teraz ludności polskiej entuzjastycznym poparciem sprawy kolonizacji. Polska własność gruntowa i tak już znacznie zeszczupiała; resztę pragną teraz odebrać środkami przemocy. Państwo dostarczało zawsze niemieckim właścicielom dóbr i rolnikom w polskich prowincjach zaliczek, śpieszyło im z wszelką pomocą, wszelakim ułatwieniem. Teraz rząd ludzi włościan polskich, że pragnie ich wziąć w opiekę. Chłop polski nie był dla rządu nigdy cems więcej, jak zerem armatnim. Projektowane prawo pogarsza los tego chłopca, gdyż stwarza mu konkurencję, wyposażoną we wszystkie dźwignie pomocy państwowej. Projekt jest propagandą socjalizmu. Rząd, stwarzając podobne prawa wyjątkowe dla wytepienia niemawistnej sobie narodowości, wyrzeka się

wzniesłego pełnomocnictwa, jakim wypożyczyła go Opatrzność.

Poseł Rauchhaupt (przewódca konserwatystów) występuje przeciw twierdzeniu, jakoby włościanin polski narażonym był na jakąkolwiek szkodę przez projektowane prawo. Ma ono wyłącznie na celu obronę ludności niemieckiej przeciw przemocy i nadużyciom szlachty polskiej. Gdybyśmy posiadali tak głęboko wkorzone poczucie narodowości jak polacy, projekt nie natrafiałby na żaden opór ze strony niemieckiej. Prusy wydają 110 milionów na budowę kanału, łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem, tem snadniej mogą poświęcić sto milionów na utrzymanie dwóch prowincyj, które wymykają się z rąk państwa wskutek wzrostu ludności cudzoziemskiej, nieprzejednanej. Administracja funduszu może być zorganizowaną analogicznie, jak u rząd handlu morskiego. Mówca spodziewa się, że prawo usmierzy napięcie stosunków, panujących między polską i niemiecką ludnością wschodnich prowincyj.

Poseł Windhorst powiada: Projekt nie jest dziełem pokoju, lecz hasłem najzjadliwszej walki. Dotąd panował względny spokój, dopiero wydalania zakłóciły go. Projekt narusza konstytucję. Stoimy u początku strasznych starć wewnętrznych, w ten sposób zechcecie drogą wywłaszczenia przyjąć z pomocą duńczykom, walamom i welfom. Apetyt dziś podżegnięty będzie pragnął nowego zeru. Fundusz stu milionowy stanie się funduszem korupcyi publicznej. Stronnictwo katolickie oświadcza się przeciw zamiarom rządowym, ponieważ pod płaszczykiem germanizacji, która jest hasłem popularnym dla Niemca wszelkiej barwy, ukrywa się chęć szerszenia protestantyzmu. Rząd zapewnia w razie potrzeby udzielanie moratorium, zapewnia poparcie do nabywania ziemi za bezcen. Czy takim jest zadanie opieki ojcowskiej państwa? Mówca przepowiada, że pogwałcenie prawa, jakiego mamy być świadkami, pomści się w niedalekiej przyszłości na tych, którzy dziś za niem gardlują. Prawo naruszyć pragnie własność, a kto tę podwalinę bytu społecznego narusza, ten steruje swą nauwą w krainę chaosu.

Kenneman (konserwatysta) rzuca historyczny pogląd na ruch rewolucyjny z r. 1848. Rewolucyi można było uniknąć, gdyby rząd w porę usunął z kraju Mierosławskiego

(śmiej na ławach polskich). Poczucie narodowe powinno przemówić silniej, niż poczucie religijne. Katolicy koloniści nie przyniosą nikomu szkody, byle mieli niemieckich księży.

Poseł Haenel (przewódca wolnomysłnych) oświadcza, iż wobec dostarczonego przez rząd materiału, przedmiotowe ocenienie projektu jest niemożliwym. Sprzecznosc jego z konstytucją nie ulega żadnej wątpliwości. Pomijając nawet ten wzgląd zasadniczy, który dla nikogo nie może być obojętnym, projekt tak jest ułożonym, iż wymaga najsurowszych rękopisów przeciw nadużyciom. Wymagacie od nas samobójstwa, żądając, abyśmy go przyjęli. W tych warunkach na nic się nie przyda odwoływanie się do naszego poczucia narodowego. Rząd wyznał otwarcie, że uważa nas za swych wrogów: wobec takich projektów nie możemy przyznać się do przyjaźni z nim.

Prawo jest wypowiedzeniem wojny ludności polskiej, ludzić się co do tego nie można. „Przekleństwo złego czynu” skutek zbiorowych banicyj, już teraz się okazuje w całej pełni. Banicye były krokiem nieludzkim i nieroztropnym. Nie uważamy Polaków za niewinne jagnięta, nazywamy, podobnie jak rząd, dążenie do odbudowania Polski zdradą stanu wobec Prus. To wszystko wszakże nie usprawiedliwia projektu.

Dążenia separatystyczne Polaków doznały opieki kongresu wiedeńskiego, liczne przychylnie i opiekuńcze proklamacye królów pruskich poręczały im język i narodowość. Te proklamacye nie utraciły swej mocy obowiązującej, jak oświadczył kanclerz. Wymieniono je tylko za prawa konstytucyjne. Królowie pruscy nie złamali danego słowa, ale zatwierdzili je konstytucją. Ta konstytucya broni obecnie Polaków przed projektami, jak dzisiejszy. Jeżeli uważacie, że projekty tej natury są potrzebne, miejcie odwagę do otwartego wyznania, że pragniecie zmienić konstytucję dla prowincyj wschodnich. Takiej odwagi zapewne nikt mieć nie będzie, ale w takim razie nie przekradajcie się manowcami, nie chodźcie ścieżką wykretów.

To, co nazywacie germanizacją, jest wistocie zamierzaniem wypłeniczeniem żywiołu polskiego. Zamiar taki sprzeciwia się poziomowi naszej kultury. Wolno nam tylko dążyć do asymilacji. Nawet Flottwell, na którego tak często się dzisiaj powołuje-

cie, zamierzał utrzymać właściwości narodowe mieszkańców polskich. Nie polacy spolszczyli prowincje wschodnie, nie oni są winni, że 300,000 Niemców w ciągu ostatnich lat dziewięciu przesiedliło się ze wschodnich prowincyj państwa do zachodnich. Jeżeli ten odpyły i połączone z nim osłabienie żywiołu niemieckiego w prowincjach wschodnich pragniecie zatamować, natenczas powinien rząd postarać się o to, aby stosunki w tych prowincjach ukształtowały się znośniej, aby warunki życia były lepsze. W takim razie osiągnięcie wasz cel asymilacji daleko snadniej, aniżeli projektami o zapewnieniu doktorom niemieckim monopolu szczepienia ospy w Poznaniu.

Wewnętrzna kolonizacja możliwą jest tylko przy zmianie dzisiejszych ustaw konstytucyjnych, przez uprawę pustek a nie przez wywłaszczenie. Po dziesięciu latach przekonacie się, że wszystkie wasze usiłowania i trudy były płonemni i zgnębieni.

Minister Lucius wskazuje na polską tajną propagandę z czasów rewolucyjnych. Projekt dzisiejszy ma zapobiec przyszłym wybuchom. Projekty kolonizacyjne Haenela wymagałyby dwudziestu lat przygotowań. Zresztą rząd ma na oku tylko kupna z wolnej ręki. Codo utrzymania się w ramach konstytucyi, rząd gotów jest dostarczyć sejmowi wszelkich rękopisów.

Poseł Hobrecht (narodowo-liberalny) ubolewa, że utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy ludnością polską i niemiecką jest niemożliwym, podczas, gdy w Szwajcaryi Niemcy z francuzami godzą się najwyborniej. Sasi siedmiogrodzcy domagają się szlachecko poszanowania swej narodowości, ponieważ nie żywią oni, jak polacy, dążenia separatystycznego. Pogodzenia się Polaków z położeniem oczekiwać nie można. Siła realnych stosunków okazuje się wobec nich bezsilną. Granica językowa na Szlązku pruskim jest dzisiaj taż sama, co przed 40-tu laty. Niepodobna zaprzeczyć, że dzieło kolonizacji jest arcytrudnym, ale nie należy wątpić o jego powodzeniu.

Następuje zamknięcie rozpraw, poczem projekt rządowy odesłany zostaje do komisji. (D. c. n.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do d. 24 lutego) Termometr utrzymuje się ciągle poni-

27)

ŻYCIE ZA ŻYCIE

przez

BERTĘ MARYĘ CLAY.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 45).

W ciągu dnia stan dziecka znacznie się pogorszył a nazajutrz już go nie było wśród żyjących. Doktor skonstatował śmierć w konwulsjach, dodając przytem, iż dziecko od urodzenia było tak nadzwyczaj słabem, iż nigdy nie myślał, aby żyć mogło.

Mamka była z żalu blizką rozpacz i później przypominałem sobie, chociaż na razie nie zastanowiłem się nad tem, iż mówiąc o dziecku, nigdy nie patrzyła mi śmiało w oczy.

Mały dziedzic nie żył a ja, stojąc nad jego zwłokami, dziękowałem niebu, iż go nigdy nawet myślał nie skrzywdziłem, że ani na chwilę nie miałem do niego żalu, że pozbawienie mnie tytułu i majątku...

Sir Rudolf zamilkł na chwilę i spojrzawszy na martwą twarz żony, wycierał łzy, które ból serdeczny wycisnął. Po krótkiej pauzie zwrócił się do nas, zewnętrznie nieco spokojniejszy.

— Pamiętaj, Ulysku — rzekł — że gdy dziecko umarło, natychmiast posłałem po ciebie. Objąłem prawnie i naturalnie do mnie należącą ordynacyę. Załowałem małęgo, ale był on zawsze tak delikatnym i słabowitym, że, aby być zupełnie szczerym, niezbýt go oplakiwałem.

Po jego pogrzebie postanowiliśmy, aby Nest, do chwili ślubu, pozostawała u cio-

tki a nie było w tem nic dziwnego, że wyjeżdżając, zabrała z sobą Martę Jennings. Kobieta ta okazywała jej wielką życzliwość a nawet przywiązanie—Nest zaś darzyła ją pełnem zaufaniem. Nawet po naszym ślubie nie dało mi to wcale do myślenia, że zabrała ją i do Brooke-Halle. Wyobrażałem sobie, że lubiła ją i ceniła za troskliwość, jaką ta kobieta otaczała mego bratanka i że te uczucia stanowią właśnie węzeł łączący je, chociaż uważałem, że na podobne uczucia zdolna tylko subtelna wrażliwość serca kobiecego.

Chmura, spowodowana takim ciężkim łańcuchem najsmutniejszych w życiu przeżyć, utraty tylu drogich istot, zasępiła przez długi czas widnokrąg naszego szczęścia, ale czas—ten najpewniejszy środek leczniczy, począł z wolna goić nasze rany. Przyszła chwila, kiedy byliśmy w stanie spokojnie spojrzeć w przeszłość... Byliśmy młodzie—żoną kochałem więcej, aniżeli słowami wypowiedzieć można—jak ona mnie kochała... wiecie sami dobrze. A mnie zdaje się, że silniej, głębiej kochał niepodobna. Przypominam sobie, że pierwszego uczucia niepokoju w uroczej przystani naszego życia doznałem, dostrzegając niepojętą zależność, w jakiej pozostawała Nest od Marty Jennings. Całe wogóle zachowanie się tej kobiety względem mojej żony nie podobano mi się w najwyższym stopniu. Nieraz zdarzało się, że zastawałem Nest płaczącą a gdym zapytywał ją o przyczynę — dawała mi wymijające odpowiedzi. Lecz Bóg mi świadkiem, że to wszystko, co ostatecznie mogło być nie znaczącą drobnostką, nie obudziło we mnie nigdy najlżejszego nawet podejrzenia strasznej rzeczywistości, którą później poznać

miałem... O, jakże boleję nad tem, że nie wolno mi zapuścić zasłony na dalszy ciąg mojego opowiadania. Gdyby nie wyraźna ostatnia jej wola, nie wyjawilibym wcale smutnej tajemnicy grzechu mojej ukochanej, choć zbłąkanej Nest — ale niechaj się stanie zadosyć jej woli! Wyznać wam muszę, moi drodzy, że moje krótkotrwałe szczęście małżeńskie nie było zupełnie bez chmury. Były chwile, w których nie umiałem otrząsnąć się z niepokoju o Nestę i w niczem nie znajdowałem usprawiedliwienia, któreby tłumaczyły mogło zagadkowe jej usposobienie. Nie była to ta sama kobieta—kochała mnie może więcej, jak dawniej i czułem, że siła jej miłości ciągle się jeszcze zwiększała i była mi oddana—była moją... ale jej nie rozumiałem. Zdradzała zamyslenie, pewien, choć słaby niepokój i brak pewności siebie.

Na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia mrs. Jennings się wypadkiem tym nad wyraz zaniepokojoną... Wezwaliśmy lekarza z Avonsleigh, który uznał stan jej choroby za wielce niebezpieczny. Z początku nie przywiązywaliśmy do jego słów wielkiej wagi i wogóle o chorą nie mówiło się wcale, nie chcąc przestraszyć naszych gości, których wówczas na uroczystości świąteczne zebrało się liczne grou. Jedna ze służących podjęła się czuwania nad nią i byliśmy pewni, że silna jej budowa przetrzyma chorobę.

W wigilię świąt o godzinie dziewiętej zrana czułem się jednym z najszczęśliwszych ludzi w Anglii. Wstając od śniadania, ułożyłem wspólnie z gośćmi plan rozrywek na cały dzień a wychodząc z pokoju spotkałem się z Nestą w hali, gdzie

służba umieściła krzaczek jemioloj. Zerwałem gałązkę i trzymając ją nad jej głową, ucałowałem ją — lecz z takim wyrazem twarzy już jej nigdy więcej nie widziałem — w chwili, gdy całowałem usta, które dla mnie nigdy nic innego jak tylko najśodsze miały uśmiechy, weszła służąca mająca dozór nad chorą.

— Sir Rudolfie—rzekła ona—mrs. Jennings przysłała mnie do niego. Czuje się ona znacznie gorzej i pragnie zobaczyć się z panem, sir.

Już miałem jej powiedzieć, że natychmiast i jaknajchętniej do niej się udam, gdy spojrzawszy na twarz Nesty, dojrzałem w niej zmianę straszliwą — przez sekundę wyglądała, jak gdyby wpadała w omdlenie — ścisnąwszy moje ramię, szepnęła do mnie:

— Nie chodź tam, Rudolfie... to życzenie jest objawem chorobliwym.

— Ależ nie mogę odmówić biednej kobiecie—muszę do niej pójść.

— Nie pójdziesz tam!—zawołała namignie, czepiając się mnie z taką siłą, że za ledwie zdołałem się z jej objęcia wywobodzić.

— Lecz dlaczego nie chcesz, abym skłonił się do jej prośby?—zapytałem.

— Bo ją znam, bo wiem, że jest złą i mściwą—była odpowiedź.—Bóg wie, co ci ona powie a w gorączce miewa się najdziksze widzenia. Nie idź do niej, Rudolfie mój ukochany, błagam cię w imię wszystkiego, co święte!...

W jej ruchach była taka rozpacz, że byłem niespokojny o nią. Ale nie pojmowałem, czego się obawiała... Czy chodziło tu o mnie, czy o nią samą?... (D. c. n.)

zej zera, lecz zimno nie jest tak wielkiem, by szkodzić mogło zasiewom. Zawszą owsem nadchodzą pomyślnie wiadomości o rozwoju młodych roślin. W międzynarodowym handlu zbożowym wystąpiło już w tygodniu poprzednim mocniejsze usposobienie, które dotychczas utrzymuje się w zupełności, lecz wspiera się ono raczej na wstrętności oddawców, nie zaś na większej przedsięwziętości. Chociaż pora roku jest już dosyć późną i ofiarują już świeże ziarno indyjskie i egipskie, to jednak wobec znikających powoli zapasów i mocnego usposobienia w krajach dostarczających zboża, ceny obecne wydają się odpowiedniemi a opór przeciwko ich obniżce zupełny odnosi skutek. Na targach amerykańskich niewiele się zmieniło; notowania podziemne, po małych wahanach, zajęły w końcu poziom wyższy nieco niż przed tygodniem, lecz na rynkach europejskich zawsze jeszcze nie przedstawiają korzyści. Wywóz powiększył się wprawdzie o 80,000 kwr. i wynosił 128,000 kwr., lecz w porównaniu z rokiem przeszłym był zawsze jeszcze mniejszym o 11,000 kwr., co wobec ogromnych zapasów jawnych, tem większe posiada znaczenie. — W Anglii usposobienie początkowo ospale, wzmożniło się skutkiem zimna. Mały przyrwył pszenicy i mąki do W. Brytanii — 184,000 kwr. wobec 383,600 kwr. przed rokiem — tudzież ubytek 120,000 kwr. z ilości będącej w drodze, zrównoważyły obfite dowozy na targach prowincjonalnych. Najbardziej podniosły się ceny pszenicy czerwonej, przedstawiającej zapas bardzo mały, a następnie rosyjskiej. — Bardzo mocne usposobienie, jakim odzyskały się w tygodniu poprzednim targi francuskie, osłabło nieco, głównie dla tego, że handel mąką źle idzie; zbyt mąki na spożycie stał się jeszcze trudniejszym a w handlu terminowym przeważa stanowczo zniżka. Położenie targów portowych nie poprawiło się, pomimo małych dowozów, zapasy w kraju są bardzo wielkie a giełdy pozabawione wszelkiej podnieci, miały przebieg bardzo cichy. Tylko wytrwałości oddawców przypisać należy, że ceny utrzymały się na dawniejszym poziomie. — W Belgii trwa mocne usposobienie, pszenica była bardzo poszukiwaną i płacono za nią drożej, także żyto ofiarowane w mniejszej niż dotychczas ilości, utrzymało się w cenie. — To samo stosuje się do Holandii, gdzie zapasy pszenicy zmalały a żyto cieszy się stałym popytem do okolic nadrenskich. — Nad Renem pszenica miała większy popyt do Niemiec południowych, także i na targach ziemianiskich okazywano większą ochotę do kupna, skutkiem czego poprawiły się jej ceny. Żyto zwracało bardziej uwagę spekulacji i trzymało się mocno; podwyższono także żądania na dostawę, lecz obroty nie przybrały większych wymiarów. — W Niemczech południowych niektóre targi pogrążone były jeszcze ciągle w zupełnej bezczynności, z innych donoszą o większym ruchu. — Na targu berlińskim, przy małym ruchu w pierwszych dniach, ceny skłaniały się znowu ku niższym, lecz przy końcu tygodnia podniosły się notowania i równocześnie powiększyły się obroty. — Nieustające zimno, z powodu którego długo trzeba będzie czekać na dowozy drogą wodną, pobudziło zniżkowców do pokryć, podczas gdy właściciele podnieśli żądania i utrzymują się przy nich. Zważywszy, że podaż zagraniczna ustala lub też nie opłaca się wcale, że handel ziarna rzeczywistego idzie bardzo pomyślnie a zapasy maleją, zwykła dni ostatnich wydać się musi usprawiedliwioną. Notowano w końcu wyżej: pszenicę o 13/4 m., żyto i kukurydzę o 1 m. — Z Austrii i Węgier nadsyłało początkowo wyższe notowania. Ożywiony popyt na pszenicę ze strony młynów, zmalał stanowczo w ciągu tygodnia, gdyż mąka ma popyt tylko w kraju a wywóz jest ciągle bardzo mały. Wkrótce spodziewają się większego dowozu drogą wodną, co pobudza spekulację do wstrętności. Zaznaczyć jednak należy, że z końcem tygodnia otrzymano zlecenia na wysyłkę pszenicy i mąki do południowych Niemiec. — W Rosji i położenie zmieniło się o tyle, że ziemianie i kupcy wewnątrz kraju podnieśli znowu swoje żądania i skutkiem tego zmalały jeszcze bardziej dostawy do miejsc składowych, gdyż wywozowcy nie mogą płacić wysokich cen. Wywóz jest więc ciągle bardzo mały, gdyż zboże rosyjskie nie opłaca się zagranicą, pomimo podwyżki cen w krajach spożywających.

**Wetna.** Antwerpia, 22 lutego. Po aukcji listopadowej, wetna stara budziła mało interesu. Wetna nowa — pod względem gatunku, jedwabistości i czystości znacznie przewyższająca starą — zawsze przyciągała nabywców i gdy się poznano, że wydajność jej jest dobrą, rozwinął się na targu

tutejszym ruch zwawy, któremu nie przeszkodził ospały przebieg aukcji londyńskiej. Z wolnej ręki sprzedano wetny La Plata: w listopadzie 932 bel, w grudniu 2,612 bel, w styczniu 5,076 bel a w lutym 1,074 bel. — Na aukcji od 10 do 20 lutego wystawiono na sprzedaż 16,119 bel wetny La Plata, z których kupiono 11,437 bel. Ponieważ równocześnie odbywała się aukcja w Londynie, przeto kupców było mniej niż zwykle i pomimo dobrego wyboru, zachowano się obojętnie. Ceny spadły o 5 c. w porównaniu z ostatnimi notowaniami przy sprzedaży z wolnej ręki. Płacono za dobrą do pigłnej Buenos Ayres 1.10 fr., za średnią 1.05 fr., za gorszą 1 fr. przy wydajności 30%. Wetny Montevideo nie było w pierwszym dniu a na drugim posiedzeniu płacono za Montevideo I 1.35 fr. przy wydajności 40%. Aukcja upłynęła bez znaczącej zmiany; w drugim tygodniu kupców było więcej, ruch ożywił się i ceny trzymały się mocniej. Pigłną Montevideo nabywano do Ameryki drożej o 5—10 c. Żwawiej poszukiwano także do Alzacji dobre drugorzędne gatunki a do Verriers strzypy. Francja zachowała się wstrętnie, z największą stanowczością nabywały Niemcy, szczególnie do cesanki. Z 2,406 bel wetny australskiej, wystawionych na sprzedaż w dniu 15 b. m., kupiono 1,931 bel, po cenach odpowiadających końcowym notowaniom aukcji londyńskiej. Kupcy wystąpili mniej licznie, lecz usposobienie było mocne. Ogólnej zniżce wszystkich produktów także wetna oprócz się nie mogła, chociaż nadmiar produkcji nie wywierał nacisku na jej ceny. Ceny te są obecnie tak niskie, że wpływają niezawodnie na powiększenie spożycia a z drugiej strony przeszkadzają wzrostowi produkcji w dotychczasowym stosunku. Wetna znajduje się przezo w warunkach korzystnych i pomyślny zwrot w handlu wetną nastąpi niewątpliwie, skoro tylko poprawi się ogólne położenie interesów.

**Cukier.** Petersburg, 22 lutego. Do dnia 1 lutego r. b. wywieziono przez komory celne europejskie 5,169,671 pud. 17 funt., przez azjatyckie 125,523 pud. 24 funt., razem 5,295,111 pud. 1 funt. cukru; z ilości tej pobrano premię rublową od 3,105,977 pudów i 80cien-kopiejkową od 2,189,423 pudów 1 funta. Pomimo znacznego wywozu, na targu panuje ciągle usposobienie słabe. Kontrakty kijowskie upływają bezczynnie w usposobieniu niechętnym. Na targu tutejszym nabywano drobne partje kryształu i faryny po 4.25; rafinada była także zaniedbaną.

**Cukier.** Moskwa, 20 lutego. Przy słabym usposobieniu na targu tutejszym, pokrywano w tygodniu ubiegłym tylko niezbędne potrzeby, zdołano jednak osiągnąć ceny lepsze niż w tygodniu poprzednim. Za mączkę w małych partjach po 1,000—4,000 pudów płacono rs. 4.05 gotówką a rs. 4.10 na kredyt miesięczny, za pojedyncze wagony Bobrińskiego rs. 4.15. Na dostawę nie ofiarowano a zapłaconoby może za dostawę w marcu 4.10 do 4.15. Rafinada oddają z każdym dniem taniej a mimo to odbył się niezadowolniającym. Notują: Charytonienko 4.90, Tereszczenko 5, W. Hener et C-o 5.05.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Taryfa specjalna na przewóz cukru w pełnych ładunkach wagonowych w stosunkach między stacyami drogi wiedeńskiej, bydgoskiej, terespolskiej i libawsko-romeńskiej, wprowadzona d. 5 października r. z. stosuje się również i do transportów mączki cukrowej, poczynając od d. 1 marca r. b.**

**Oddział warszawski towarzystwa popierania przemysłu i handlu.** W poniedziałek odbyło się posiedzenie sekcji piątej, na którym rozpatrywano wniosek p. Sobieszkańskiego w przedmiocie skoncentrowania interesów producentów rolnych. P. S. krytykował w swym wniosku wszelkiego rodzaju pośredników, ponieważ jakoby zabierają cały zysk rolników i domagał się, aby towarzystwo wybrało komisję, któraby porozumiała się ze spółkami rolniczymi co do wyboru środków, mających podnieść rolnictwo przez zjednoczenie interesów rolniczych w jednym ognisku, oraz któraby zajęła się wynalezieniem taniego kredytu dla rolni-

ków. Bez obrad postanowiono całą sprawę oddać do oceny delegacji rolnej. Następnie przyszedł pod obrady wniosek w przedmiocie ustanowienia cła wychodowego od fosforytów, makuchów, odpadków roślinnych i zwierzęcych, oraz siemienia lniańca. Postanowiono sprawę cła od odpadków roślinnych i mineralnych oddać pod rozpatrzenie delegacji rolnej, co zaś do odpadków zwierzęcych, mianowicie co do kości, starać się o wyjednanie cła wychodowego w wysokości 15 kop. w złocie od puda. Na tem zakończono posiedzenie.

**Pszenica perska.** Od kilku miesięcy na naszych rynkach pojawia się pszenica perska. Mąka z tej pszenicy nie nadawała się do wypieku i trzeba ją było męszać z innymi gatunkami, skutkiem czego traciła swoją właściwość, gdyż mąka z pszenicy krajowej niezupełnie łączyła się z perską. Do tego łączenia najlepiej nadawała się pszenica indyjska, to też kilku kapitalistów austriackich wybudowało pod Teheranem młyn, gdzie oba te gatunki pszenicy miały i łączą ze sobą, poczem wysyłają do Europy pod nazwą Buluczka. Niedawno transport tej mąki pojawił się i u nas w kraju i konkuruje tanioczą z naszą mąką.

**Poszukiwania węgla.** W okolicy stacji kolei wiedeńskiej Rokiciny odbywają się kosztowne poszukiwania węgla kamiennego. Poszukiwania te dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, jednakże jeden z górników twierdzi, iż węgiel musi się tam znajdować.

Sklep z wyrobami fabryki żyrdardowskiej istnieje w Konstancynie.

## Kronika Łódzka.

(—) **Magistrat miasta Łodzi** zawiadamia panów właścicieli domów, kupców i przemysłowców, że w kasie miejskiej złożony już został kwitariusz celem ściągania podatku kwatarnikowego za rok 1885. Podatek ten winien być niezwłocznie wniesiony, w przeciwnym razie użyte będą środki przymusowe.

(—) **Łódzkie towarzystwo dobroczynności.** Po zamknięciu rachunków kasowych z polskiego przedstawienia amatorskiego, danego w dniu 10 lutego r. b. w teatrze Talia okazał się rezultat następujący:

Dochód uczynił rs. 761 kop. 13  
Wydatki . . . „ 160 „ 75

Zysk czysty rs. 600 kop. 38

Sumę powyższą wręczono za pokwitowaniem kasyerowi towarzystwa p. A. Starke. Zarząd towarzystwa dobroczynności składa serdeczną podziękę wszystkim, którzy przyczynili się do osiągnięcia tak świetnego rezultatu, a szczególnie szanownym paniom i panom za współudział w przedstawieniu, dalej pp. L. Janiszewskiemu i Z. Kościeleckiemu za pomoc życzliwą, wszystkim panom, którzy naddatkami przyczynili się do powiększenia dochodu oraz łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, która tak tym razem jak i podczas przedstawienia amatorskiego w dniu 25 stycznia czuwała nad bezpieczeństwem gmachu teatralnego.

Pani M. Meyer zawiadomiła zarząd, że podczas zabawy stowarzyszenia „Kette” w

dnia 20 lutego r. b. zebrały dwie panie rs. 49 kop. 18 na rzecz kasy towarzystwa. Zarząd towarzystwa czuje się obowiązany przesłać niniejszem obu tym paniom za powyższy zasitek należne podziękowanie.

**Zabawa łyżwowa,** urządzona na rzecz towarzystwa dobroczynności w dniu 21 lutego r. b. na stawie braci Anstadt'ów, przyniosła czystego dochodu rs. 283 kop. 34, które przekazane zostały kasie głównej towarzystwa. Zarząd składa serdeczną podziękę pp. Anstadt'om za bezinteresowne odstąpienie i urządzenie ślizgawki, oraz bezpłatne ofiarowanie napojów na rzecz kasy towarzystwa.

Rada gospodarza łódzkiego towarzystwa dobroczynności. Prezes: J. Heinzel.

(—) **Ogólne zebranie panów przewodniczących w komitetach oraz opiekunów** cyrkulacyjnych przy towarzystwie dobroczynności odbędzie się dnia 1 marca o godzinie 7 wieczorem w sali Paradyzu. Na porządku dziennym: 1) rozdanie książek kontroli zbieranych datków; 2) narady w sprawie odbyć się mającego balu maskowego. Uprasza się o liczny współudział.

(—) **Ślizgawka.** Zarząd straży ogniowej ochotniczej otrzymał już pozwolenie na urządzenie w niedzielę na dochód straży na stawie przy browarze sukcesorów K. Anstadta. Ponieważ będzie to już ostatnia ślizgawka i ponieważ straż ochotnicza cieszy się wielką sympatią ze względu na pożytek, jaki przynosi miastu, spodziewamy się więc, iż amatorzy sportu łyżwiarskiego zbiórą się licznie, tembardziej, że straż nasza gwałtownie potrzebuje zasilenia swej kasy. Bufet, jak się dowiadujemy, będzie urządzony na miejscu zabawy.

(—) **Zmiany osobiste** w tutejszem biurze pocztowym. Starsi urzędnicy segregujący korespondencję pp. Krajewski i Piszczykowie uwolnieni zostali od obowiązków na własne żądanie; ekspedytor pocztowy w Rawie p. Tomasz Dorabalski i starszy urzędnik segregujący pocztę w Łodzi, radca honorowy Aleksander Glasser, przeniesieni jeden na miejsce drugiego na własne żądanie; młodszy urzędnik segregujący pocztę p. Zawisza mianowany został starszym urzędnikiem do tej samej czynności, młodszym mianowano pp. Leontiewa i Wilkowskiego.

(—) **Tramwaje.** „Warszawski Dziennik” podaje, że z przyjęciem propozycji pp. Wolfa i Rosenbluma co do eksploatacji tramwajów, Łódź otrzymałaby dochodu rocznego około 295,000 rs., z przyjęciem zaś propozycji Strausa niecałe 276,000 rs. Tenże dziennik dowiaduje się, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa koncesję pozyskają pp. Wolff i Rosenblum.

(—) **Targi łódzkie.** Wczoraj na stacji towarowej nie dokonano żadnych tranzakcji, ponieważ nie było zupełnie dowozu. Na Nowym-Rynku dowóz był bardzo mały, ale też i kupujących niewielu; owsa i jęczmień wcale nie dowieziono, pszenicy tylko 82 korce, z których 70 z piątku, po 6 rs. 7 1/2 kop., 12 korce ze Strykowa, wyjątkowo dobrej, za którą zapłacono po 6 rs. 30 kop.; żyta było na targu tylko 40 korce, płacono po 3 rs. 90 kop. i 3 rs. 80 kop.; tak pszenicę jak i żyto, zakupili mączarze; o bok tego kupowano słomę dla wojska, po 60 kop. za centnar.

(—) **Towarzystwo scheiblerowskie** zakupiło

12)

## EUGENIA PEUGHEOL

przez

TEOFILA GAUTIER (syna).

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 45).

W tej chwili panna służąca weszła i na ucho prędko powiedziała coś swojej pani, ta wydała jej rozkaz jeszcze szybciej, podczas gdy gość przeszedłszy salon, szedł do przedpokoju, brał już za kłamkę, gdy drzwi się otworzyły i spotkał się oko w oko z wchochodzącym panem.

Betty, która odprowadzała przyjaciela żony ministra — poskoczyła w nadziei, że jeszcze zdąży popchnąć wchodzącego w głąb ciemnego przedpokoju i ukryć go przed okiem tego, który wychodził, lecz spóźniła się.

— Ach! mam cię, mój młody radco. Nie spodziewałeś się tu mnie zastać?

— W istocie nie spodziewałem się tego, panie prefekcie — odpowiedział Hektor de Pelissac, udając wielki spokój.

— Pomówimy z sobą trochę — powiedział prefekt, zaciągając go do salonu — i wytlómacz mi, co znaczy to nagłe zniknięcie. Wyjechałeś z Clermont, nie zażądałszy urlopu, nie uwiadomivszy mnie, ani przed ani po swojej ucieczce. Przewinienie jest znaczne i jeżeli nie odwołano cię zupełnie z posady, to niezawodnie popadniesz w niełaszkę i posła cię do jakiej prefektury alpejskiej, gdzie pozwolą ci rozmyślać dowolnie nad niewłaściwością takiego lekko-

myślnego postępowania w służbie administracyjnej.

Prefekt całą tę nagane wygłosił tonem urzędowej powagi, to też zdziwił się niepomału, gdy zauważył, jak Hektor nie sobie z niej nie robił.

— Nie obawiam się — powiedział tonem przesadnie stanowczym, — ani niełaski, ani odwołania z posady, gdyż jestem najzupełniej przygotowanym opuścić na zawsze urzędowania. Życie moje wyszło ze zwykłej koleji i już do pana nie należę; wszystko co pan zrobić możesz i powiedzieć mi, nie wpłynie na zmianę raz przedsięwziętych postanowień.

Prefekt patrzył na niego z głębokim zdziwieniem; zepsuł mu jego radco. Hektor taki zwykle łagodny, niedbały, sceptyk, taki uległy dawniej, teraz mu śmiał stawiać opór, jemu, swojemu naczelnikowi, swemu prefektowi! Czyżby oszalał? Jakieżby nowe zdarzenie mogło tak opanować jego umysł, czy jego serce?

— No — odpowiedział prefekt, przybierając ton dobroduszy — usiadźmy tu sobie i wytłómacz mi się; zawsze byłem twoim przyjacielem, twoim powiernikiem, twoją radą; jesteś na drodze do popełnienia szaleństwa, nie wiem właściwie jakiego — ale niezawodnie jestto szaleństwo. Wspomniadaj się szczerze, a wszystko jeszcze da się naprawić!

— Powiem panu wszystko — odpowiedział Hektor — jeśli to pana zaciekawia i to bardzo szczerze, lecz z góry odrzucam wszelkie rozgrzeszenie.

I rozpoczął opowiadanie. Sięgało ono jeszcze epoki ostatniej rewizji, a mianowicie dnia przybycia do Pontgibaud. Opowiedział, jako podczas obiadu u pana Vi-

remal-Chodron zauważył posagową postawę dziewczyny, która usługiwała przy stole i wytworność jej rysów, przypominających starożytnie posągi; następnie widział ją nazajutrz rano pod drzewami, w małym parku przytkającym do domu; wtedy powiedziała mu kto była. Nazywała się Eugenia Peugheol, mieszkała w Saint-Ours z ojcem starym, opuszczonym żołnierzem, któremu rząd pozwalał z głodu umierać. Eugenia błagała Hektora, aby poparł żądanie jej ojca, pragnącego uzyskać stałe dla siebie dochody, a radca łatwo dał się wzruszyć i obiecał pięknej dziewczynie, że zajmie się jej sprawą.

Przeszedł następnie do przybycia Eugonii do Clermont, opisał jej częste wizyty, podczas których, nieśmiała z początku, stawała się coraz swobodniejszą, przyczem, za każdym razem różnica umysłowa i społeczna, jaka między nimi istniała, zmniejszała się nieznanie, a po upływie kilku dni, chociaż ani jedno, ani drugie tego się nie domyślało — nie mogli obejść się bez siebie.

Ujął się za sprawę Peugheol i polecił przyjaciółom wstawić się za nią u ministrów. Opowiedział nareszcie o tym wieczorze, kiedy on i Eugenia czekali aż do jedenastej i to napróżno na depezę, która miała im donieść o skutkach przedsięwziętych kroków. Ogromny śnieg spadł tego wieczoru tak, że wyjście z domu było niemożliwe i Eugenia uwięziona, została musiała u niego.

Nazajutrz, pod wpływem uczucia, któremu nie czuł się na siłach oprzeć, wyjechał do Paryża z Eugenią; ta towarzyszyła mu bez wahania, pozostawiając za sobą ojca, dom, przeszłość całą — pociągnięta — będąc

temsamem co i on upojeniem. Nim jednak wyjechali z Clermont, nie zaniechali napisać do ojca Peugheola listu pełnego obietnic i posłać trochę pieniędzy, a Hektor odstąpił hurmem wszystkie swe ruchomości z wyjątkiem kilku bliżej go obchodzących przedmiotów, tapicerowi z Clermont.

Przybywszy do Paryża, Hektor w przeciągu kilku dni zrealizował resztę majątności, którą mógł jeszcze rozporządzać, przekształcił Eugenię, którą powierzył rękoni pokojówki, inteligentnej i zręcznej szwaczki, urządził dla niej antresole skromnie ale elegancko. Dumny ze swego odkrycia i zdobyczy nie mógł się oprzeć przyjemności zwierzenia się ze swego szczęścia przed kilku przyjaciółmi zgromadzonymi, na wieczór, którą urządził w swoim nowym gniazdku, przedstawił Eugenię, nie mówiąc o jej pochodzeniu; wrażenie sprawione na tych wielkich znawcach było znakomite; jeden z nich, malarz, wracający z Włoch, utrzymywał, iż ona przedstawiała najczystszy typ piękności rzymskiej, a ponieważ pewien poeta, który przy stole siedział obok niej, nazywał ją przesadnie księżną, przez cały czas trwania uczy, postanowiłmy podać ją za księżną rzymską, bogatą wdowę, dopiero co w Paryżu osiadłą. Wynaleziono jej tytuł i narodowość, pozostało tylko wynaleźć nazwisko, co uskuteczniłom było łatwo; ochrzczoną była winem szampańskim i nazwana księżną Garponi.

Po tych słowach podskoczył prefekt na fotelu.

(D. e. n.).

kilka miesięcy temu w Warszawie, przy ulicy Trębackiej, plac na wybudowanie domu. Otóż w tych dniach przystąpiono tam do robót i zaczęto kopać rowy pod fundamenty.

(—) P. Ritter, wynalazca „exsiccora,” niezadowolony z naszej wzmianki o jego wynalazku, pomieszczonej w numerze wczorajszym, wpadł do drukarni „Dziennika” i zaczął krzyczeć, że napisaliśmy głupstwo, że jego exsiccor jest środkiem niezawodnym i kiedy mu nie chcemy robić reklamy w tekście, to prosí o niepomieszczenie nadal jego ogłoszenia na czwartej stronie naszego „Dziennika.” Czyniąc zadość żądaniom p. Rittera, wstrzymujemy ogłoszenie i nie mamy żadnej pretensji co do pomieszczenia go nadal. Pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę p. Rittera, iż ogłoszenie pomieszczone w piśmie nie zobowiązuje wcale redakcyi do aprobowania rzeczy, o której się ogłasza. Następnie musimy oznajmić, iż ktokolwiek ma interes do redakcyi, to nie ma prawa wcale krzyczeć i hałasować w drukarni a zarazem, iż o godzinie jedenastej w nocy nie załatwia się żadnych interesów.

P. Ritter, nakrzyżawszy się w drukarni do syta, napisał tamże odpowiedź, którą tu dosłownie podajemy z zachowaniem pisowni oryginału: „Odpowiedź na artykuł o Osuszaniu Exsiccoratem. Dziennik podaje że rezultat osuszania u p. Geldnera, nie zna, więc powinien spokojnie siedzieć, i relacyja o Osuszeniu nie dać, gdyż, tylko, specjaliście o takowym Opinie dać mogą.—wydać ze dziennik nie miał, czem wypełnił swoją kronikę, wiadomość to baka strzelił. Inżynier Gustaw Ritter.” Sądymy, że list powyższy sam wystarcza, aby czytelnicy powzięli dokładne wyobrażenie o jego autorze. Kwesytii wypełniania kroniki nie będziemy wcale poruszać, gdyż do zdania p. Rittera nie przywiązujemy najmniejszej wagi, pozwolimy sobie jedynie przypomnieć p. Ritterowi, iż kilkakrotnie mieliśmy przyjemność widzieć go w redakcyi a zawsze z prośbą o poparcie jego wynalazku; choć wiedział, że nie jesteśmy specjalistami, jednakże nie mówił o tem ani słówka. Szepielni sat.

(—) We wsi Chojny, jak wiadomo naszym czytelnikom, istnieje kościółek filialny pod wezwaniem św. Wojciecha. Kościółek to ubogi i skutkiem tego był strasznie opuszczony. Dopiero ks. Ignacy Nowicki, proboszcz parafii Mieszki, do której kościółek należy, zajął się podniesieniem go z tego zaniedbania i zachęciwszy do tego parafian, gruntownie go wyrestaurował. W tych dniach ustawiono właśnie trzy ołtarze i ambonę.

(—) Oświetlenie elektryczne w Pabianicach zamierza urządzić p. Ender, jak o tem niedawno donosiliśmy. Obecnie dowiadujemy się, iż p. Ender zamierza oświetlić główną ulicę, aż w sześciu punktach.

(—) Banda złodziejska. We wsi Dąbrowie (gmina Chojny) wójt z trzema strażnikami ziemskimi, zaszedłszy do pewnej chaty, nie zastał w niej nikogo prócz małego chłopca kilkoletniego, który powiedział, iż matki w domu niema. Wójt, spostrzegłszy drzwi do drugiej izby, zapytał się, czy tam jest kto i odebrawszy odpowiedź, iż leży jakiś chory, chciał wejść, lecz drzwi były zamknięte, skutkiem czego powziąłszy podejrzenie dostał się do środka oknem wraz z jednym strażnikiem. Okazało się, iż chorego nie było tam wcale a natomiast trzech zdrowych drabów, których natychmiast aresztowano. Przy rewizji znaleziono w mieszkaniu 5 funtów prochu, rewolwer, pistolet, paczkę wytrychów i trochę skradzionych rzeczy. Przeprowadzono szybko śledztwo i okazało się, iż w chacie tej przez dwa tygodnie ukrywała się cała banda, która napadała na przejeżdżających w nocy drogą idącą przez Chojny; poprzednio cała ta banda mieszkała w Łodzi w okolicach szpitala św. Aleksandra.

(—) Skrzywdzonemu stróżowi. Na skutek opisanego w numerze wczorajszym faktu p. t. „Wygodny sposób płacenia,” zawiadomiliśmy nas jeden z adwokatów przysięgłych, że gotów jest bezinteresownie wywindykować całą należność rs. 200 od niesumiennego chlebobdawy. Pokrzywdzony stróż zechce zatem zgłosić się do redakcyi naszej po adres adwokata.

(—) W Pabianicach odbyła się we środę zabawa za inicjatywą i pod kierownictwem p. Kruza, miejscowego przemysłowca, kapitała Suszyńskiego i p. Steinhagena, dyrektora papierni. Towarzystwo było niezbyt liczne, gdyż tylko 80 osób liczące, między niemi sporo mieszkańców Łodzi. W towarzystwie tem znajdowali się ludzie zajmujący najrozmaitsze stanowiska, byli tu przemysłowcy, urzędnicy, inżynierowie, wojskowi, obywatele okoliczni itd. Bawiono się ochoczo, to też zabawa przeciągnęła się do godziny szóstej rano i goście rozchodząc się wyrazili chęć urządzić jeszcze jedną takiej zabawy.

(—) P. Karesz, znany w kraju całym tenorzysta ociemniały, przybył do Łodzi z zamiarem dania koncertu. W podróży swo-

ich doznał sympatyczny śpiewak wszędzie jaknajserdeczniejszego przyjęcia a prasa nie szczędziła mu pochwał zasłużonych. Spodziewamy się, że i w naszym mieście znajdzie p. Karesz rzetelne poparcie w kołach muzycznych i u publiczności.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Zakaz widowska polskiego. W Hucie Królewskiej na Szlaku policya pruska zakazała urzędzenia przedstawienia amatorskiego w języku polskim, chociaż dotychczas zawsze wydawano odpowiednie pozwolenia.

— Wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżać będzie w r. b. na kadeucyę nietylko do Łodzi i Częstochowy, jak było dotychczas, ale i do Rawy i do Sosnowca.

— Szkoła żegluga powietrznej. W Grenobli ma powstać szkoła żegluga powietrznej w której głównie uczyć będą użycia balonów ściąganych dla szpiegowania położenia wojsk nieprzyjacielskich.

— Aleksander Kamiński, malarz, profesor szkoły rysunkowej w Warszawie, zmarł we Włodawku.

— Ogłoszenie ciekawe. Pewien kupiec win w Paryżu pomieścił w dziennikach następujące ogłoszenie: „Niedawno zostałem skazany za fałszowanie win na 50 franków kary, skutkiem czego postanowiłem odtąd sprzedawać wyłącznie czyste wina po 90 centimów litr.”

— Opieka nad dziećmi. W Cesarstwie z inicjatywy niektórych przemysłowców, organizuje się towarzystwo opieki nad dziećmi robotników fabrycznych. Celem towarzystwa będzie: a) dopomaganie dzieciom robotników w otrzymaniu pewnego wykształcenia; b) staranie o polepszenie warunków sanitarnych i higienicznych, w jakich one żyją; c) udzielanie w potrzebie pomocy lekarskiej. Prócz tego towarzystwo zamierza urządzić kolonie letnie dla dzieci, których przebywanie na świeżem powietrzu okaże się koniecznem. Środki towarzystwa mają powstać ze składek członków i ofiar dobrowolnych. Robotnicy, którzy wniosą rocznie do kasy towarzystwa rubla, będą uważani za członków.

— Płatki śniegu, przelatujące przed tarczą słoneczną dostrzegł baron Spissen przez teleskop.

TELEGRAMY.

Petersburg, 25 lutego. Agentem dyplomatycznym rosyjskim w Sofii, mianowany został baron Rosen, dotychczasowy konsul w New-Yorku.

Kijów, 25 lutego. Sąd okręgowy kijowski rozstrzygnął w Czehryniu sprawę 8 żydów i 3 żydówek obwinionych o nawracanie do judaizmu ochrzczonej żydówki Szewczenkowej. Przysięgli uniewinnili jedną z podsądnych, z reszty uznanych za winnych, sąd 7 osób skazał na 8 a 3 osoby na 5 lat ciężkich robót.

Paryż, 25 lutego. Dziś przy otwarciu posiedzenia izby deputowanych wdarł się jakiś człowiek na trybunę, z kąd wystrzelił dwukrotnie z rewolweru w powietrze i rzucił list jakiś na salę. Pochwycony przez straż oświadczył, iż rzucony przezeń list pisany jest do p. Clemenceau, a ten już wie dobrze, co to znaczy. Znaleziony na ziemi list, istotnie adresowany był do pana Clemenceau, który natychmiast bezzwłocznie wręczył go Floquet'owi, jako prezesowi izby. Rewolwer, z którego napastnik strzelał, był nabyty kulami, które znaleziono w sali. Przy badaniu indywidualum to oświadczyło, że chce zwrócić uwagę rządu na swój proces, który dostarczy nowych szczegółów o kapitulacyi Metz i o przebywaniu szpiegów niemieckich w armii francuskiej. Skonstatowano, iż napastnik nazywa się Pionnier i ma 35 lat.

Konstantynopol 25 lutego. W. Porta zarządziła nowe wzmocnienie wojsk rozmieszczonych nad granicą grecką. Powołano nowe bataliony nizamów z Albanii i Bitolii do Janiny, Ellassony i Prewazy. Z Dibri ciągnie Osman basza z silną artylerją do Janiny.

Madryt 25 lutego. Najwyższy sąd wojenny zatwierdził wyrok skazujący księcia Sewilli na ośmioletnie więzienie i utratę stopnia wojskowego.

Sofia 25 lutego. Rząd bułgarski wysłał swemu pełnomocnikowi w Bukareszcie bar-

dzo pojednawcze instrukcyje. Serbia zgadza się też na rozbrojenie.

Konstantynopol 25 lutego. Poseł rosyjski zawiadomiony, iż sułtan nie chce się zgodzić na inne żądania Rosyi oprócz tych, które odnoszą się do wojskowej części turecko-bułgarskiej ugody, przedstawił Portcie żądania w innej formie, sam zaś zwrócił się do Petersburga po dalsze instrukcyje.

Konstantynopol 25 lutego. W. Porta ze względu na liczne nagromadzenie okrętów angielskich w zatoce sudejskiej, obawia się, że oprócz demonstracyi morskiej przeciw Grecyi, Anglia ma jeszcze i inne cele na widoku.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 25 lutego. Bez widocznej przyczyny w usposobieniu giełdy zaszła dziś niekorzystna zmiana. Żaden papier nie budził większego zainteresowania, ruch ograniczał się na operacyach regulacyjnych a w drugiej połowie wszystkie działy giełdy pogrzyżyły się w zupełnej prawie ciszy. Wahania kursów były dziś nieznaczne. Papiery rosyjskie notowano po części nieco wyżej. Na giełdzie zbożowej przy usposobieniu mocnem, pszenica podrożała o pół marki, żyto o całą markę.

Petersburg, 24 lutego. Wskaże na Londyn 23 3/8, II pożyczka wschodnia 99 3/4, III pożyczka wschodnia 100 7/8, 6% renta złota 180 5/8, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 153 1/8, akcyje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 322 1/2, banku dyskontowego petersburskiego 336, warszawskiego 310.

Berlin, 25 lutego. Bilety banku rosyjskiego 200.95; 5% listy zastawne 62.70, 4% listy likwidacyjne 57.00, 5% pożyczka wschodnia II em. 62.70, III emisyi 62.80, 4% pożyczka z 1880 r. 86.80, 5% listy zastawne rosyjskie 95.40, kupon celny 322.40, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 143.75, także z 1866 r. 138.70; akcyje banku handlowego 83.25, dyskontowego 78.50, dr. żel. warsz. wiod. 242.90; akcyje kredytowe austriackie 497.00, najnowszą pożyczka rosyjska 99.40, 6% renta rosyjska 112.60, dyskonto 3%, prywatne 1 3/4 %.

Londyn, 25 lutego w południe. Konsola 101 1/8, pruskie 4 1/2 konsola 104, turec. konw. 15 1/2, rosyjska poz. z 1873 r. 99 3/8, 4% renta złota węg. 83 1/8, egipska 67 3/4, banku ottomańskiego 11 1/8, lombardy 10 1/8, akcyje kanału suezkiego 87 1/2, mocno.

Warszawa, 25 lutego. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, psstra i dobra 480—500, biała 525—540, wyborowa 570—640; żyto wyborowe 375—420, średnie —360, wadliwe —; jęczmień 214—orzęd 360—420, owies 235—340, gryka 360—400, rzepik letni —, zimowy —, rzepakraps zim. —, groch polny 600—700, cukr. 750—900, fasola 900—1000 za korzec; kasza jaglana 100—130, jęczmieńna —, grycz. gruba —, Mąka parowa pszeniana 3/6 205—220, 1/6 195—205, I 180—185, II 150—175, III 110—130; żytnia pyłowana Nr 1 i 2 90—110; olej rzepakowy do 450, lniany do 500 za pud.

Dowieziono pszenicy 800, żyta 400, jęczmienia 30, owsa 60, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 25 lutego. Okowita 78% z akcyją po k. 9%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 805<sup>6</sup>—808<sup>3</sup>, za garn. 262—263. Szybnik za wiadro kop. 817<sup>8</sup>—820<sup>3</sup> za garniec kopiejek 266—267 (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin, 25 lutego. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w miejscu 140—162, na lt. —, na kw. mj. 155 1/2, na mj. cz. 158 1/4, na cz. lp. 160 1/2, na lp. sier. —, na wrz. paż. 166. Żyto wyżej, w m. 132—139, na lt. —, na lt. mr. —, na mr. kw. —, na kw. mj. 138 1/2, na mj. cz. 139, na cz. lp. 139 3/4, na lp. sier. —, na wrz. paż. 141 3/4. Jęczmień w m. 112—175. Owies spokojnie, w m. 123—160, na lt. —, na lt. mr. —, na kw. mj. 127, na mj. cz. 129 1/2, na cz. lp. 131 1/2, na lp. sier. —, na wrz. paż. —. Groch warzel. 150—200, pastewny 130—140, Olej lniany w m. —, rzepakowy w m. b. hecz. 43.7. Okowita w m. bez hecz. 27.4.

Szczecin, 25 lutego. Pszenica cicho, w miejscu 133—153, na kw. mj. 158.00, na mj. cz. 159.50. Żyto ospale, w miejscu 122—130, na kw. mj. 134.00, na mj. cz. 135.00. Olej rzepak bez zmiady, na kw. mj. 45.70, na wrz. paż. 45.50. Spirytus bez rachy, w m. 36.30, na kw. mj. 37.40, na cz. lp. 38.80, na lp. sier. 39.50. Olej skalny ocłony w m. 12.15.

Londyn, 24 lutego. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 14, cukier barakowy 13 1/8, mocno, spokojnie.

Londyn, 24 lutego. Targ zbożowy. Pszenica mocno, obca 1/2 sz. droższa, mąka i kukurydza mocno, jęczmień i owies droższy, jęczmień słodowy ciężko. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 6.360, jęczmienia 5.780; owsa 28.380 kwir. Dziś ofiarowano na wybrzeżu 2 ładunki pszenicy; maró.

Głazgow, 25 lutego. Surwiteo. Mixed numbers warranta 38 sz. 9 p.

Liverpool 24 lutego. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 8,000 bel; stale. Dzienny dowóz 23,000 bel.

Liverpool, 24 lutego. Sprawozdanie końcowe. Obrót 6,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Amerykańska stala. Suraty spokojnie. Middling amerykańska na lt. mr. 4 3/8, na mr. kw. 4 2/8, na kw. mj. 4 3/4, na list gr. 4 5/8 p.

New-York, 24 lutego. Bawelna 8 1/8, w N. Orleansie 8 1/2, Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel Test 7 1/8, w Filadelfii 7 1/8. Surowy olej skalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line 80 3/8 c. Mąka 3 d. 25 c. Czerwona pszenica ozima w miejscu 98 1/2 c., na lt. nomina, na mr. 54 c., na kw. 95 1/4 c. Kukurydza (nowa) 53 3/4. Cukier (fair refining Muscovadas) 5.10. Kawa (fair Rio) 8.20. Łój (Wilcox) 6.65. Słonina 6 1/8. Fracht zbożowy 2 1/4.

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

— 27 marca (3 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż osady młynarskiej Turlej w gminie Łęczno, od sumy 1,200 rs.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 25 lutego: w parafii katol. 1, a mianowicie: Jakób Drzewiecki z Maryanną Paszkowską.

W parafii ewang. — Starozakonnych. — Zmarli w dniu 25 lutego. Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 2, a mianowicie: Ludwika Uman, lat 38, Maryanna Borowska, lat 60. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 3; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 3, a mianowicie: Marya Schultz, lat 29, Karolina Berta Stuki, lat 39, Ernestyna Little, lat 40. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns for exchange rates and prices. Includes sections for Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, and Gielda Londyńska.

RUCH TYGODNIOWY

na tutejszej Stacyi towarowej od d. 14 lutego do 20 lutego 1886 r. włącznie. Przychyły: w komun. z Ce- z Za-

Table showing commodity prices for various goods like wheat, rye, and oil. Includes a section for 'A. Żywność i potrzeby domowe kraj. sarstwa granic'.

TARGI ŁÓDZKIE.

Table listing market prices for various commodities such as flour, oil, and sugar.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL MANTEUFFEL. A. Zimmermann z Pesztu, A. Wolkowski z Białegostoku, Herteux z Warszawy, F. Klingsland z Warszawy, P. Malard z Lille.

Nr. 8 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera: Treść Nr. 8. Nasza Ewangelia, wiersz Adama Wawelczyka. W obronie naszej, przez Józefa Świętkowskiego. Przyczynek do historii rzemiosł, przez J. Zubieńskiego, inżyniera. List z Łodzi, przez St. U., rzemieślnika w Łodzi. Gawędy warsztatowe, przez Mikołaja z Podwala. — Wiadomości krajowe i zagraniczne: Kasa pożyczkowa przemysłowców warszawskich. Stowarzyszenie majstrów szewskich. W kwestyi odczytów dla rzemieślników. Bal rzemieślniczy. Wystawa rolnicza. Fabrykacja powozów. Telefony pokojowe. Werbunek. Wystawa wyrobów metalowych. Budowa kościoła. Nowa fabryka. Sprostowanie. Ogólne zebranie. Fabrykacja spinek. Dobra myśl. — Ofiary. — Pytania i Odpowiedzi. — Rozmaitości. — Listy do czytelników. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Nierówny podział”, napisała Aniela Milewska (ciąg dalszy).

O G Ł O S Z E N I A.

DO Odstąpienia summa około 4,000 rs. hipotecznie zabezpieczona w pierwszej połowie szacunku nieruchomości Łódzkich.

DLA CHŁOPCÓW lekcje muzyki na skrzypcach po rs. 3 miesięcznie, wykład dwie godziny dziennie oprócz niedziel.

Dyrekcja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 16 (28) kwietnia 1886 roku o godzinie 11 z rana w kancelarii Łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Romanem Danielewiczem, odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Piotrkowskiej pod N 520.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 63,000.

Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 8,400.

W stajni W-go Leona Wernera w Łodzi, przy ulicy Targowej, N. 1232 stoją do sprzedania z dominium Puczniew

3 konie czteroletnie dwa ogiery, kary i gniady, zaprzęgowe i wałach gniady wierzchowy.

Eleganckie damskie KOSTYUMY MASKARADOWE do wynajęcia. Cegielniana, dom Richtera, 3 piętro, mieszkania N. 8, od frontu.

Zarząd towarzystwa dobroczynności zawiadamia niniejszem panów przewodniczących w komitetach, oraz opiekunów cyrkulowych, że w dniu 17 lutego (1 marca) r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Paradyżu, jak to już cyrkularem ogłoszono zebranie ogólne.

MYDŁO WYBOROWE fabryka mydła i świec SEWERYNA NEUMARK wysuszone do możliwej twardości, nie psujące bielizny i nie mające żadnego przykrego zapachu w praniu.

W miesiącu styczniu r. b. otworzyliśmy w mieście tutejszem przy ul. róg Nowego-Rynku i Nowomiejskiej dom W-go Kamińskiego, obok składu materiałów aptecznych W-go Lipińskiego skład wyrobów tabaczknych pod firmą: Rosenthal i Polkowski.

Egzystująca od lat 30 FABRYKA WAG Juliusza Sperling w WARSZAWIE, przeniesiona została z ulicy Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ul. Leszno Nr. 693-b, róg Wroniej.

FABRYKA TABACZNA braci K. i P. PETROW w PETERSBURGU. Poleca nowo wypuszczone papierosy: HETMAŃSKIE, BUKIET, SYRENA w cenie kop. 60 za 100 sztuk, TYTONIE w cenie od rs. 1 do rs. 6 za funt.

GIĘDZA WARSZAWSKA d. 25 lutego.

Table with columns: Wskazanie, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione transakcyjne, Akcje, Obligacje, etc.

Table with columns: RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH, do Łodzi, z Łodzi, godziny i minuty, etc.